

ZBIORY OSRODKA KARTA

# MYŚLI NIĘINTERNOWANE

NR 9 KRAKÓW IX-X 1982 60-1



3 ROCZNICA POROZUMIENIA

# „Potrafię być wolny bo słucham nakazów własnego sumienia”

E.Kant

1. Nieważczenie TV, bojkot o-  
-j prasy jest formą samo-  
-rzed wolskającym się na  
-kamaniam?  
-stwo otacza nas wszędzie:  
- kontakty rzeczowe lu-  
-nowione przez władzę są  
-aniem zasad zdrowego roz-  
-w takim świecie jesteście  
-ani i deprawujemy innych  
- w sposób, który więk-  
-szo uważa za szczyt: wy-  
-tu i tam kopertę z pie-  
-i, władając stówkę do ce-  
-y, w ten sposób dołanie paru litrów,  
-n, w ten sposób wciągając się do sprze-  
-awof, że może by jednak się zna-  
-ła. To, czego na ludzi nie ma  
-tu, to jest to do pewnego stop-  
-na mechanizm samoobrony, który  
-stojąmy żeby być. I tenże me-  
-chanizm wykorzystuje władza -  
- żeby być. Samoocenzurujące zde-  
-prawowanie społeczeństwa, tak głębo-  
-kie, że nikt nie liczył z nas na  
-sędzię pamiętają, że może i po-  
-winno być inaczej, daje władzy  
-przez przeciw nam wszystkim - na  
-kato, a nas mogą mieć tzw. "ha-  
-ka", ale czy to tylko o to cho-  
-dzi?

Władzy nie zależy na zniszcze-  
-niu społeczeństwa w całej jego  
-masie. Metoda ta przydaje się do  
-stosowania względem jednostek  
-zbyt aktywnych i przez to niebez-  
-piecznych dla niej. Daje to po-  
-nadto społeczeństwo jałowe, bo  
-grzeszne, społeczeństwo samore-  
-gulujące mechanizmy przedsięwzię-  
-nia się w kombinacjach. Właśnie  
-kombinowanie, owianactwo jest w  
-naszym narodzie bohaterstwem.  
-Sympatia dla tych ludzi jest pow-  
-szeczna /pamiętacie Kurasia z fil-  
-mu "Polskie drogi"?, a wzorowa-

nie się na nich jest wręcz w do-  
-brym tonie.

Społeczeństwo takie nie jest  
-zdolne do samooczyszczenia, pow-  
-rotu do moralnych pryncypiów,  
-wyznawania idei wzajemnego umi-  
-łowania i wewnętrznej solidar-  
-ności. Ludzie nieprawdziwi twor-  
-zą społeczności nieprawdziwe.  
-Tacy ludzie idealnie mieszczą  
-się w skonstruowanej przez wła-  
-dzą nierzeczywisto-  
-t o ś c i . Nierzeczywistość  
-nie jest tylko użyteczną dla  
-władzy fikcją - nierzeczywistość  
-tworzy nowe społeczności, no-  
-wych ludzi, tworzy typ nowego  
-niewolnika, który nie wie że  
-jest niewolnikiem.

Spotkanie Rakowskiego w Stocz-  
-ni Gdańskiej z robotnikami było  
-typowym spektaklem nierzeczywis-  
-tości. Prezentowana przez Rakow-  
-skiego ocena wydarzeń ostatnie-  
-go polskiego trzylecia jest oczy-  
-wiście jego indywidualną sprawą  
- choć wielokrotne jej powtarza-  
-nie sprawić miało, by w przeko-  
-naniu powszechnym stała się o-  
-biektywną wizją dziejów histo-  
-rycznych.

Władza w naszym kraju żyje w  
-tworzonej przez siebie n i e -  
-r z e c z y w i s t o ś c i . Po-  
-zwala to jej na tworzenie dowol-  
-nych modeli pozornej prawdy, po-  
-zornych racji, pozornych poro-  
-zań. Jak obronić się przed tą  
-nierzeczywistością?

Rzeczywistość jest realna.  
-Poznajemy ją zmysłami, odbiera-  
-my przez nasze stany psychiczne,  
-pełne uczuć nie do końca uświa-  
-domionych, instyktów i przeczuc.  
-Ludzkie, jednostkowe poznanie  
-jest z pewnością subiektywne -

zobiektywizowanie go nastąpić może przez konfrontację wielu sposobów widzenia, odejście od zmonopolizowanych prawd, racji czy słuszności. Nierzeczywistość funkcjonuje już dosyć mocno w naszej świadomości, wiele z naszych kontaktów rzeczowych z ludźmi należy już wyłącznie do sfery nierzeczywistości. Dlatego musimy się przed nią zdecydowanie bronić, uciekać od fałszerstw i pragmatycznych kłamstw. P r a w d a , wiedza o realnej rzeczywistości jest najsilniejszą bronią przeciw totalitaryzmowi utrzymującemu się dzięki sile i kłamstwu, które motywuje tę siłę.

Komuna stworzyła "dyktaturę proletariatu", niby rzeczywisty demokratyzm dla otumanionego społeczeństwa. Taka konstrukcja n i e r z e c z y w i s t o ś c i wywraca wszystko do góry nogami tak, że większość z nas już nie odróżnia działań rzeczywistych od nierzeczywistych. W treści podstawowego konstytucyjnego hasła "dyktatura proletariatu" nie wszyscy Polacy dostrzegają dyktaturę Politbiura, opartą na tepej sile podtrzymywanej przez Rosję. To właśnie my swoją biernością, apatią, dajemy tej władzy mandat. To bardzo wygodne dla władzy, jeżeli jej przeciwnicy eliminują się sami. Zajęcie aktywnej postawy wobec działań tej władzy wydaje się konieczne, ale na gruncie r z e c z y w i s t o ś c i . Wszelkie nasze działania muszą być realne, a nie tylko mocno uczuciowo zabarwione patriotyzmem. Nie migracje wewnętrzne i mędrkowanie w grupach towarzyskich, lecz realne działania - w r z e c z y w i s t o ś c i . To my, Polacy, musimy się wziąć w garść a nie prosić "naszą władzę" żeby zechciała być dla nas dobra. Kto tego nie rozumie, ten

cały czas daje mandat tej władzy. "Dyktatura proletariatu" jest niebezpieczną dyktaturą: niby wiadomo kto rządzi, a nie wiadomo kto jest winien kryzysom, kogo pociągają do odpowiedzialności. Wszelkie tego rodzaju konstrukty ideologiczne a nawet najdrobniejsze działania codzienne władzy, są celowe. Stały się one możliwe dzięki zlikwidowaniu /prawie całkowicie/ społecznego charakteru Polaków. Atomizacja społeczeństwa likwiduje to społeczeństwo jako partnera i jako przeciwnika, ubezwłasnowalniając je. Stwarzanie warunków dla rozwoju patologii społecznych niszczy społeczeństwo /przynosząc przy tym dochód/ podporządkowuje go nałogowi, zgodnie z intencją władzy. Rozbijanie więzi społecznych poprzez reglamentację z selektywnym uprzywilejowaniem dostępu do podstawowych dóbr, skłócanie regionalne Polaków, rozbudzanie antagonizmów miasto-wieś czy też skłócanie w płaszczyźnie społeczno-zawodowej /podjudzanie robotników przeciwko "darmozjadom-studentom"/, ubezwłasnowolnienie grup zawodowych poprzez ich wąską specjalizację zawodową i całkowitą prawie dehumanizację /ograniczenie i wynaturzenie nauczania przedmiotów humanistycznych w szkołach/ - wszystko to są działania celowe utrudniające nam rozpoznanie n i e r z e c z y w i s t o ś c i . Wszystko to są celowe działania władzy dążącej do tego, aby mieć do czynienia ze zatamizowanym społeczeństwem. Takie społeczeństwo nie będzie umiało określić swoich roszczeń wobec władzy. Takie społeczeństwo jest bezbronne wobec nierzeczywistości - mało tego, wchodzi w tę nierzeczywistość oglądając TV, dyskutując na takie tematy jak spotkanie Rakowski-Stoczniołowy. Bo o to chodzi: po-

lemizujemy ze społeczeństwem, ale w sferze nierzeczywistości, porozumiewajmy się, ale też nie na prawdę; reformujemy, planujemy, ale z dala od realiów życia. W nierzeczywistości można budować dowolne modele, dostosowane do politycznych celów. Władza na gruncie stworzonej przez siebie nierzeczywistości jest totalna: nie ma ona ograniczeń - poza zderzeniem z r z e c z y w i s t o ś c i ą . W świetle rzeczywistości władza jest naga. Więc eksponujmy tę rzeczywistość na każdym kroku. Wówczas kłamstwa władzy będą całkowicie jawne.

Idea solidarności z sierpnia 80 roku była właśnie wybuchem r z e c z y w i s t o ś c i i zwyciężyła nie dlatego, że ta władza była słaba /nie - bo siła jej stale pochodzi od Rosji/ ale dlatego, że jest bezradna w uderzeniu z rzeczywistością.

Przeżywane przez naród polski w okresie posierpniowym samoczyszczenie, takie narodowe katarsis, ujawniło siłę działania rzeczywistości. Antagonizmy społeczne uległy zniesieniu dzięki wspólnej pracy, urzeczywistnianiu ewangelicznego przykazania Miłości Bliźniego Swego. Ale ten zryw samoczyszczenia był krótki - znowu zaczęły działać mechanizmy nierzeczywistości rozbijające naszą solidarność. My, społeczeństwo rzeczywistych katolików, w codziennym dniu uprawiamy machiawelizm w polskiej odmianie: cynizm zamiast ewangelizmu. Pisali o tym nasi wielcy pisarze, dzisiaj mówią o tym Papież. Potrafił być społeczeństwem, gdy się nam na to pozwoli, ale nie umiemy o swój byt walczyć. W ten sposób, na swój świadomie, poddajemy się celowej eksterminacji mającej na celu całkowitą sowietyzację Polski i wykluczenie istnienia w niej ruchów opozycyjnych i wol-

nościowych. To, co faszyzm niemiecki starał się przeprowadzić na ziemiach polskich w latach okupacji, teraz metodami doskonalszymi, bo zakamuflowanymi, przeprowadza Rosja. Ubezważamowalnia się polską kulturę, naukę, separuje się na tysiące sposobów luminarzy narodu. Sądzę, że po rozwiązaniu wszystkich stowarzyszeń twórczych, szczególnie tej kwestii nie trzeba wyjaśniać.

Dzisiaj jako naród o zagrożonym bycie winniśmy jak najszybciej zdać sobie sprawę, że apatia i bierność nie jest metodą walki - ani metodą przetrwania. Dr Sonnenbruch /ten z "Niemców"/ też chciał tylko przetrwać, a dzięki takim jak on faszyzm ogarnął całą Europę. Dzisiaj, dzięki naszej bierności, dzięki zatamowaniu nas jako społeczeństwa, władza Rosji utrzymuje się w Polsce, a polska kultura, nauka, gospodarka, Polacy, są eksterminowani.

Papież wzywał o uchwianie tego umiłowanego dziedzictwa, któremu na imię Polska; prawie wszyscy przyjmowaliśmy Jego błogosławieństwo, klękając gdzie kto stał i n i e z r o z u m i e - l i ś m y .

Dzisiaj w Polsce, w kraju niezliczonych moralnych jednostek, będąc kanonizowani nowi święci, ale nie będzie społeczeństwa, gdyż jesteśmy całkowicie wtopioną w nierzeczywistość masą bez sumienia.

XAWER

---

Czas robi swoje.

A ty, człowieku ?

St. J. Lec

---

# PRAWORZĄDNOŚĆ

PRAWORZĄDNOŚĆ mieści się jak gdyby na szczycie piramidy, której fundamentem jest PRAWDA. Na prawdzie opiera się PRAWO. Bez prawa nie istnieje SPRAWIEDLIWOŚĆ. Natomiast PRAWORZĄDNOŚĆ stanowi rezultat i metodę działania Państwa, którego system prawny spełnia ideały prawdy i sprawiedliwości.

## I. PRAWORZĄDNOŚĆ – POJĘCIE I JEGO TREŚĆ

O praworządności powiedziano i napisano już bardzo wiele, a mimo to złożona problematyka "rządów prawa" nie przestaje fascynować prawników, polityków, szeroki krąg społeczeństwa. Zainteresowanie to jest tym większe, niekiedy wręcz obsesyjne, im bardziej istniejąca w państwie sytuacja odbiega od prawniczego modelu i społecznych oczekiwań państwa praworządnego. Tam, gdzie instytucjonalne rozwiązania i odpowiadające im "praworządne" metody działania władzy są ugruntowane wieloletnią tradycją, stanowiąc podstawowy element kultury prawnej społeczeństwa, nie dostrzega się na oddzielnie niezwykłości ani nie docenia znaczenia takiego stanu rzeczy. Staje się wówczas niedostrzeganym elementem codzienności, tak jak dostatecznie zaopatrzone sklepy nie wywołują euforii tam, gdzie nikt nie wyobraża sobie nawet innej możliwości. Wystarczy jednak aby sła wola lub niezręczność władzy zakłóciła ów normalny obraz, by obudził czynność społeczeństwa i uruchomić mechanizmy obronne. Stopień ich skuteczności stanowi "probierną przyzwoitość" prawa.

Z tego punktu widzenia, aby dać przykład - tzw. afera Watergate, będąc kompromitacją części amerykańskiej elity rządzącej - stanowiła równocześnie spektakularny i wzmacniający amerykańskie morale narodowe triumf prawa i reguł praworządności. Prawo, mające wsparcie wpływowych kręgów gospodarczych stworzyło reguły gry społecznej, neutralizujące w dużym stopniu bezpośrednio, gabinetowe naciski, to prawo zapewniło jego przedstawicielom, sędziom, prokuratorom pozycję i autorytet, wobec których ustąpić musiała arogancja najmocniejszej władzy. Nie oznacza to - dla uniknięcia nieporozumień - by akurat Stany Zjednoczone miały być uważane za wzorzec praworządności. Przypomnieliśmy w tym miejscu znane zdarzenie sprzed sprzed lat tylko dlatego, że w tym akurat przypadku ilustruje ono dobrze jeden z elementów relacji między prawem a władzą.

Nasz kraj nie należy niestety do grona tych państw, w których praworządność byłaby ugruntowanym, wieloletnim stanem rzeczy w stosunkach między władzą a społeczeństwem, jak również we wzajemnych stosunkach poszczególnych jednostek lub grup społecznych. Złożyło się na to wiele przyczyn. Historia ostatnich 250 lat nie stworzyła

zbyt wielu szans na mozolne budowanie autorytetu władzy, autorytetu opartego na akceptacji i uznaniu, na szacunku a nie na strachu. Nie było także dostatecznych racji, by w kulturze naszego społeczeństwa zakorzenić się miał szacunek dla prawa. To ostatecznie jest bowiem jednym z istotnych składników dziedzictwa kulturowego narodu. Surowość, rygorizm, rozmaite niekonsekwencje i niedoskonałości prawa nie stoją na przeszkodzie akceptowaniu sensowności i autorytetu systemu wówczas, gdy społeczeństwo uznaje to prawo za własne. Dramatyczne przerwanie z końcem XVIII w. ciągłości polskiego prawa i instytucji państwowych sprawiło, że przez następnych kilka pokoleń społeczeństwo nasze miało do czynienia z prawem obcym, narzuconym, z prawem zwyciężczych nieprzyjaciół. Już z tej choćby przyczyny "prawo" takie było trudnym do zaakceptowania. Prawo i posługujące się nim państwo utożsamiało się z siłami obcymi, wrogimi i było rzeźwiście z nimi tożsame. Dorobek prawny XIX-lecia międzywojennego był imponujący: korzystamy z niego do dzisiaj. Gwałtowne, wywalczone siłą zmiany ustrojowe w latach 1944/46 nie pozwoliły na zachowanie ciągłości rozwojowej prawa i instytucji państwowych. Tworzenie nowego państwa i władzy, nowego ustroju w warunkach, kiedy - jak to eufemistycznie określili W. Gomułka w jednym ze swoich wystąpień - "brak było świadomego poparcia większości Narodu", nie skłaniało do stosowania metod praworządności. Nowy system zbudowane, ale nie najlepsze nawyki pozostały. Przyzwyczajenia tym gorsze, iż lata 1948/56 były czymś więcej niż tylko okresem "błędów i wypaczeń". A przecież te w tych latach zbudowano podwaliny instytucjonalne, organizacyjne naszego państwa, istniejące do dziś, to wreszcie w tamtym okresie kształtowała się osobowość młodej kadry aparatu partyjnego i państwowego, ludzi, którzy dzisiaj tworzą elitę władzy.

To też nie jest przypadkiem, że postulat przywrócenia i umocnienia praworządności był jednym z najważniejszych żądań rewindykacyjnych społeczeństwa w toku wszystkich kryzysów politycznych, społecznych i gospodarczych okresu powojennego, a nie tylko w 1956 r. Znamienne przy tym było, że nikt, także rządzący, którym stawiano zarzuty naruszenia zasad praworządności, nie poddawali w wątpliwość zasadności sformułowanego wyżej postulatu, nie odnosząc go oczywiście do siebie. Zakrawa więc na paradoks, iż każdy kolejny kryzys ujawniał zjawiska będące jaskrawym zaprzeczeniem tak powszechnie, zdawałoby się, akceptowanego hasła. Może zatem przywiązanie do praworządności nie było tak silne, jak władze deklarowały, a może obie strony "układu społecznego", władza i społeczeństwo, odmiennie rozumiały sens tego zjawiska? Może wreszcie na naszej aktualnej "praworządności" zaciążyły nie tylko zaszczości historyczne, lecz również błędy, struktury, naciski, które ocenić wypadnie w kategoriach pozaprawnych. Spróbujmy zatem uporządkować pewne słowa i niektóre najważniej wyobrażenia.

W uniwersyteckich podręcznikach dokonuje się zazwyczaj rozróżnienia "praworządności formalnej" od "praworządności materialnej", przy czym dla tej ostatniej poprawniejsze wydaje się określenie jej, jako "praworządności rzeczowej". Praworządność formalna oznaczać ma sytuację, w której wszystkie poczynania władzy, w szczególności jej działania w stosunku do obywateli, oparte są na prawie

ustanowionym lub uznawanym za obowiązujące zgodnie z zasadami danego systemu prawnego. Taka praworządność niegdyś wyróżniająca dodatkowo spośród grona państw, w której aktualna wola suwerena była jedynym tytułem prawnym działania władzy, działania dowolnego, nie spetryfikowanego w ogólnych normach, a przez to nieprzewidywalnego dla poddanych, jest aktualnie nie do przyjęcia, mieszcząc w sobie wszelkie możliwości, ma ona współcześnie niewielką wartość informacyjną. Trudno bowiem byłoby dzisiaj wskazać państwo, aparat władzy, który działałby inaczej niż w oparciu o stworzony przez siebie lub zasymilowany system jakichś norm prawnych.

Największe zbrodnie doby współczesnej dokonywane były z reguły nie przez stojących poza prawem zloczynców, ale przez ludzi działających formalnie w imieniu państwa, w charakterze jego funkcjonariuszy, na podstawie prawa, które np. ludobójstwu nadało status legalnej służby państwowej. System prawny III Rzeszy jest tutaj przykładem najjaśniejszym, ale przecież nie jedynym. Zbrodnie z okresu stalinowskiego, południowo-afrykańskich rasistów, męczeństwo narodu Kambodży - to tylko kilka przerażających epizodów najnowszej historii, kiedy prawo nie tylko nie zapobiegało czynom nieludzkim, ale było wręcz ich podstawą i usprawiedliwieniem. Wątpliwie wypada, by ktokolwiek w ogólnie obowiązującym rozumieniu pojęcia praworządności zaryzykował twierdzenie, że państwo, w których spełniony jest postulat "praworządności formalnej", zasługuje już z tego tytułu na miano "praworządnego". Istotne bowiem jest nie tylko to, by przestrzegane było prawo, ale także i to, jakie to jest prawo. Teoretycy prawa, próbujący udzielić odpowiedzi na odwieczne pytanie, jakim wymaganiem winno odpowiadać prawo i tworzony przez nie system, stawali niejednokrotnie przed niezwykle trudnym zadaniem. Dotyczyło to tych, którzy odrzucali istnienie innego, nadrzędnego systemu reguł postępowania, stojącego ponad prawem pozytywnym i od niego niezależnym /prawa naturalnego, norm religijnych/. Skonstruowano - wśród innych - pojęcie prawa "prawnego", tego odpowiadającego normom moralnym społeczeństwa, prawa "służebnego" lecz nie w tym złym znaczeniu dyspozycyjności dla rządzących, a w znaczeniu przydatności dla rozwoju poszczególnych dziedzin życia społecznego. Jest sprawą ogólnie znaną, że najczęściej prawo nie nadąża za przemianami społecznymi, za rozwojem cywilizacji. Często jest konserwatywne, statyczne w swych rozwiązaniach nie jest dźwignią, lecz staje się hamulcem postępu. Stąd potrzeba szukania nowych rozwiązań, obowiązek patrzenia prawników na rzeczywistość, na jej nowe kształty, formy, nowym spojrzeniem wiedzy i prawdy. Dopiero pełnia wiedzy i prawda stać się mogą fundamentem praworządności.

## II. PRAWORZĄDNOŚĆ I JEJ WYNATURZENIA

Na przedstawionym wyżej w zasadzie statycznym i tym wymarżonym układzie stosunków między prawem, jako zjawiskiem społecznym a władzą, która je tworzy, stosuje oraz społeczeństwem, nie wyczerpuje się zagadnienie praworządności. Sprawiedliwe prawo, oceniane tak wyłącznie na podstawie analizy tekstów prawnych, nie gwarantuje je-

szcze rzeczywistej praworządności. R z e c z y w i s t a p r a - w o r z ą d n o ść /samo pojęcie "praworządność" niestety się zdeprecjonowało/ winna być bowiem rezultatem stopnia zaufania między rządzącymi, rządzonymi a prawem. Jest fundamentalnym założeniem, aby między tymi trzema "elementami" zachodziła możliwie pełna korelacja. Nade wszystko jednak rzeczywista praworządność musi prezentować postawy moralne, znajdować oparcie w możliwie pełnej akceptacji społecznej. Jesteśmy dalecy od uznawania koncepcji relatywizmu prawa, niemniej jednak nie istnieje państwo, którego system prawny byłby zwolniony od liczenia się z realiami społeczno-polityczno-gospodarczymi.

Praworządność jest, winna być, nie tylko terminem prawniczym, ale niezwykle popularnym, nośnym hasłem społecznym. Stąd też deklarowanie gorącego poparcia dla tej idei staje się jednym z podstawowych kanonów techniki władzy. Z drugiej strony rzeczywista realizacja wymogów państwa praworządnego jest trudna i dla rządzących w wielu przypadkach niezwykle niewygodna. Niekiedy rządzący są wręcz przekonani, iż prowadziłoby to do zagrożenia sprawowania władzy w ogóle. Z tej sprzeczności wynikają w praktycznym działaniu różne sytuacje, które można by określić ogólnie jako stwarzanie pewnych pozorów, "potiomkinowskich wiosiek" praworządności. Nie dotyczy to z reguły całego systemu prawnego, ale pewnych jego części, tych mianowicie, na gruncie których respektowanie reguł praworządności władza uważa za szczególnie niewygodne, za krępujące dynamiczny rozwój. W naszym Kraju zjawiska takie występowały fragmentarycznie w stosunkach cywilnoprawnych, w zakresie prawa karnego oraz przede wszystkim w ogromnej dziedzinie normowanej prawem administracyjnym.

Dla systemu prawnego, w którym obywatelom tylko się wydaje, że spełnia ich konstytucyjne prawa, te prawa i przywileje używane jako ogólnie dostępne hasła, w odróżnieniu od praworządności rzeczywistej przyjmujemy termin: p r a w o r z ą d n o ść p o z o r n a . Praworządność więc pozorna lub pozorowana polega na tym, że poszczególne słowa, sformułowania nie znaczą tego co winny oznaczać, a poszczególne ustawy czy zarządzenia wykonawcze w takim stopniu niwelują to co zostało formalnie pozornie poprawnie ujęte w przepisach podstawowych, że sprowadzają "praworządność" jedynie do legitymacji na zewnątrz. Wobec innych państw świata można wówczas głosić, że ustroj jest praworządny - ale w rezultacie chodzi tylko o zachowanie pozorów. Interpretacja wewnętrzna natomiast tego rodzaju systemu norm prawnych może być co najmniej labilna, zależna od sytuacji społeczno-polityczno-gospodarczej. System prawny, w którym praworządność rzeczywista odnosi się jedynie do wybranych dziedzin życia społecznego /np. prawo rodzinne i opiekuńcze, nieprocesowe/ mógłby się umownie nieścić w określeniu m i n i p r a w o r z ą d n o ść .

Wychodząc z założenia, że pojęcie, termin "praworządność" odpowiada "rządom prawa" przyjmujemy, że dla istnienia praworządności rzeczywistej zachodzić musi pozytywna zgodność między prawem a rządzonymi i rządzącymi. Na tym tle, spośród różnych wynaturzeń praworządności, wskazać pragniemy na drugą - chyba skrajną - możliwość. Jest nią p r a w o r z ą d n o ść m i s t y f i k o w a n a , która przejawia się tym, że pewnym pojęciom i dodatnio ocenianym instytucjom prawnym przypisuje się inny sens, niż w społecznym od-



czarcu powinny one posiadać. Ten inny sens mieści się w świadomości założonym układzie sformułowań prawnych, które nie odzwierciedlają ani woli ani prawdy społeczeństwa - ale zarazem społeczeństwo jest w sytuacji przymusowej i musi ten stan rzeczy akceptować. Ideałem praworządności mistyfikowanej jest taka perfekcja wypaczania poszczególnych pojęć, aby świat był przekonany, że chodzi o praworządność rzeczywistą. Rządzący, realizując swe zamierzenia, sięgają do podobudowy takiej "praworządności" dyspozycyjną teorią naukową, "Pachowcy" nadają jej z jednej strony cechy dobrej legitymacji na zewnątrz, z drugiej kształt odmienny od oczekiwań społecznych i - w miarę kwalifikacji służących mistyfikacji - zaopatrują całość w odpowiednie tłumaczenie różnic. Takie pojęcia jak demokracja, wolne wybory, sprawiedliwy system płac oparty na zasadzie "każdemu według jego pracy", nieskrępowane prawo do nauki, prawo do swobodnej decyzji odnośnie pozostania lub wyjazdu z kraju, są oczywiście dodatnio oceniane przez całe społeczeństwo, które trudno byłoby przekonać o celowości rezygnacji z któregośkolwiek z wymienionych atrybutów państwa praworządnego. Jednakże "bieg życia", normy prawne niższego rzędu, różne decyzje społeczno-polityczno-administracyjne, niewyjawione bliżej względy odbierały przez długie okresy w naszym systemie prawnym tym pojęciom walor prawdy, zamieniając je często-kroć w puste dźwięki. Jeżeli tak, to nie zachodzi trudność w klasyfikacji kryzysu naszego prawa.

Od praworządności mistyfikowanej odróżnić należy **p r a w o r z ą d n o ś ć u m o w n ą**. Będą to "rządy prawa", które w milczącej lub odpowiednio zawołowanej "umowie" między rządzącymi a rządzonymi zostały przyjęte, wprowadzone w oparciu o interes nadrzędny, jakim jest byt Narodu. Nazywa się taki interes nadrzędny ogólnikowo "racją stanu". Racja stanu, nie mieszczącego się przecież w kategoriach prawnych, dyktuje niekiedy konieczność pozanormatywnego ograniczania swobód obywatelskich, w szczególności wolności słowa i wolności zrzeszania się. To ona narzuca trudną do pogodzenia z regułami praworządności, czasem trudną do rozsądnej akceptacji społeczeństwa "nomenklaturową" politykę kadrową, politykę wyborczą itd. Zjawisko takie jest społecznie tolerowane tak długo, jak długo istnieje szeroki consensus społeczny co do rzeczywistych konieczności takich samoograniczeń, a niewątpliwie - oceny mogą być skrajnie odmienne.

Otwieraniem prawników jest nie tylko troska o kształt prawa, tzn. o treść norm prawnych, ale także wskazywanie społeczeństwu i władzy - bo leży to także w jej interesie - niebezpieczeństw związanych z uprawianiem gry pozorów, w różnych, także nie dających się tu wymienić formach. Rzeczą prawników wyposażonych w uczciwość zawodową i rzetelną wiedzę jest również wskazywanie wymiarów i granic "racji stanu", pojęcia jakże często - niestety - zasłaniającego osobiste, jednostkowe interesy.

System prawny dla swego sprawnego funkcjonowania musi mieć wbudowane mechanizmy korygujące. Ich funkcjonowanie powinno zapewnić, w razie naruszenia praworządności, przywrócenie prawidłowego stanu tzn. rzeczywistej praworządności. Brak takich skutecznie działających mechanizmów powoduje, iż zakłócenia w systemie państwa praworządnego są korygowane z opóźnieniem, często w wyniku napięć i

konfliktów społecznych.

Jeżeli prawo jest świadomie czy też nieświadomie błędne, fałszywe, tendencyjnie skonstruowane, to w zależności od zawartych w nim treści a l b o rządcy nie są w stanie spełniać swych obowiązków w stosunku do państwa i obywateli, zawođa pokładane w nich nadzieje, co uwiadamia wszystkim potrzebę zmiany prawa, a l b o też rządceni nie respektują tego prawa, co przynosi określone dalsze konsekwencje. Dochodzi wówczas do mniej czy bardziej gwałtownych wystąpień przeciwko niesprawiedliwości /w danym układzie społecznym/ prawa i prowadzi do konfrontacji między rządzącymi a rządzonymi, szczególnie wówczas, gdy rządzący nie chcą lub nie umieją na czas zrozumieć potrzeby zmiany prawa.

Naruszenie zasad praworządności przez błąd tkwiący w samym prawie może spowodować różne konsekwencje. Są one zależne od zakresu i skutków społecznych błędu, od odpowiednio wczesnego wykrycia nieprawidłowości konstrukcji prawnej, od działania rządzących, władzy, wreszcie od stopnia uwiadomienia, sposobu reakcji rządzonych. Czym wcześniej następuje wykrycie błędu, czym rozsądniejsi, nie zadufani w sobie, mniej skostniali są ci, którzy posługują się błędnym prawem, którzy się na nie powołują, a więc przedstawiciele władzy, tym łatwiej dochodzi do przywrócenia praworządności przez zmianę, uzdrowienie prawa. Jeżeli jednak prawo jest złe, niemoralne, a rządzący nie widząc kryzysu, hamującej roli tego prawa - nie doprowadzają, nie dopuszczają do jego zmian lub wprowadzają zmiany jedynie pozorne, ubierając ten sam system prawny w inną "szatę werbalną", nie licząc się z wolą społeczeństwa, to błąd państwu i jego obywatelom.

Istnieje możliwość, że prawo służy jedynie jako narzędzie rządzących, którzy przy jego pomocy zapewniają sobie władzę nad rządzonymi. Wówczas wartość tego "użytkowego" narzędzia jako prawa - aczkolwiek winno ono ulec zmianie - jest bez większego znaczenia, bowiem na niemoralne prawo nakłada się naruszenia zasad praworządności, tkwiące w postępowaniu rządzących, władzy. Nie może tu być mowy o błędzie, lecz o świadomym wykorzystywaniu prawa na rzecz bezprawia. Wyjątkowo jedynie daje się wykrywać "dobre" prawo dla celów z nim sprzecznych. Najczęściej następuje zbieg złego, niemoralnego, odpowiednio tendencyjnie ukształtowanego prawa z niepraworządnymi rządzącymi. Nie chodzi więc o ludzi nieudolnych, lecz o takich, którzy ze względu na chęć posiadania, utrzymania się przy władzy za wszelką cenę lub ze względu na układ różnych zobowiązań, nie liczą się ani z prawem ani z obywatelami.

Przywrócenie praworządności nastąpić może w takim przypadku nieledwie wyłącznie na drodze konfrontacji między rządzonymi a rządzącymi. Sprawa wprowadzenia prawa "prawnego" stanowi przy uzdrawianiu struktury społecznej takich rządów działanie nieodzowne, lecz wtórne.

Trzecia możliwość to naruszenie zasad praworządności przez rządzonych, gdy obowiązuje "dobre", moralne prawo, a rządzący stosują je poprawnie, prawidłowo. Takie działanie w formie zorganizowanej, jak np. anarchości, można uznać za przypadek wyizolowany, patologiczny. Założyć by należało, że rządceni wbrew wynikającym dla nich z funkcjonowania praworządności korzyściom, godzą w tę prawo-

rzędność, co zbiorowo, w sposób zorganizowany, nie może wynikać z przesłanek racjonalnych.

Jest oczywistym, że w każdym państwie istnieją jednostki, "indywidualności", które z różnych przyczyn nie mieszczą się w danym porządku prawnym. Ich niejednokrotnie irracjonalna /np. częściowe terroryści/ działalność godzi w porządek prawny, może nawet na przejściowy okres czasu doprowadzić do załamania się zasad praworządności. Jednak nawet najbardziej praworządne państwo winno być przygotowane, aby właśnie zgodnie z porządkiem prawnym przeciwdziałać takiej ewentualności.

Popełniane przez poszczególnych obywateli przestępstwa, nadużycia, pozostające w sprzeczności z prawem, niewątpliwie naruszają zasady praworządności, ale równocześnie w jakimś stopniu je weryfikują. Gdy łamanie konkretnego przepisu prawnego staje się nagminne, może się okazać, że przepis ten jest błędny, jest anachronizmem społecznym, jest sprzeczny z odczuciem społecznym, ze strukturą ekonomiczną. Wówczas w zdrowym organizmie społecznym dochodzi do likwidacji kryminalnej sytuacji przez szukanie rozwiązań np. społeczno-ekonomicznych, względnie odpowiednia analiza daje podstawę do zmiany przepisu.

Jan Nowicki

/dalszy ciąg rozważań  
w następnym numerze/

Jan Nowacki

TELEGRAM

LECH MAŁEŚA  
PILOTEN 11 D/3 80-270 GDANSK-ZASPA

LECHU & GRATULUJEMY & BAR

DZO SIĘ LIEBZYMY &

SOLARNI - ZWYCIĘZYMY

MN

# MORDERSTWO w powietrzu

Stało się to w godzinach wieczornych w środę 31 sierpnia. Ołbrzymi "Jumbo-Jet" /Boeing-747/ południowokoreańskich linii lotniczych lecący z Nowego Jorku, via Alaska, do Seulu, wskutek awarii pokładowych urządzeń nawigacyjnych zoczył z trasy i znalazł się w przestrzeni powietrznej ZSRR. W dwie i pół godziny później został zestrzelony nad Morzem Japońskim w rejonie Sachalina przez radziecki myśliwiec wojskowy "SU-15". Zginęło 269 osób. Winowajca tej wstrząsającej zbrodni przyznał się do popełnionego czynu dopiero po kilku dniach kłamliwych wykrętów.

Dokładna analiza nagrań rozmowy pilota "SU-15" z bazą nazimenną dokonanych przez amerykańskie i japońskie stacje nasłuchu wojskowego podważa oficjalną wersję Moskwy: że samolot spełniać miał misję szpiegowską, że był nierozpoznawalny, odmówił wykonania rozkazu.

Zbrodnia wywołała w świecie potępienie i wzburzenie, co znalazło wyraz w oświadczeniach i decyzjach rządów, deklaracjach partii politycznych, organizacji społecznych, podjętym przez międzynarodową federację lotnictwa cywilnego 60-dniowym bojkocie samolotów "Aeroflotu". Moskwa zignorowała żądanie wypłacenia odszkodowań dla rodzin ofiar, wniosek o przeprowadzenie bezstronnego międzynarodowego śledztwa w tej sprawie, odmówiła wyrażenia woli unikania podobnych incydentów na przyszłość. Wprost odwrotnie: natami swych oficjalnych przedstawicieli /min. A. Gromyki i szefa sztabu marszałka M. Ogarkowa/ oświadczyła, że

siły radzieckie będą postępowały nadal w identyczny sposób.

Śmierć 269 osób jest największą katastrofą w historii cywilnego lotnictwa pasażerskiego. Podobne wypadki miały miejsce w przeszłości, choć na nieporównanie mniejszą skalę. W 1973 r. nad Synajem został przez myśliwce izraelskie zestrzelony zabiłakany libijski samolot pasażerski. "Prawda" pisała wówczas z niesłychanym oburzeniem o nowej "potwornej zbrodni" izraelskiej soldateski, o "pogwałceniu norm międzynarodowych" itd. w podobnym duchu, choć ówczesny rząd Goldy Meir wyraził publiczne ubolewanie, przyznał, że był to "tragiczny błąd", wypłacił odszkodowanie rodzinom ofiar, obiecał przeprowadzić wnikliwe śledztwo. Słowa dotrzymał.

Postępowanie Kremia jest kolejnym dowodem uprawianej przez niego podwójnej moralności: wam strzelać do niewinnych pasażerów nie wolno, nam - tak, prawo międzynarodowe obowiązuje tylko was, dla nas nie ma najmniejszego znaczenia. Wypada mieć tylko nadzieję, że ten przykład bandytyzmu wpłynię na trwałe otrzeźwienie Zachodu, zbyt ugodowego i "monachijskiego" wobec zagrożenia płynącego ze Wschodu.

"X"

---

Czasem miarą wielkości jest odległość od zbrodni.

St.J. Lec

---

# 1.IX.1939

# 17.IX.1939

„...Polska nigdy więcej nie powstanie w formie ustalonej przez Traktat Wersalski. Nie tylko Niemcy, ale również Rosja to gwarantują...”

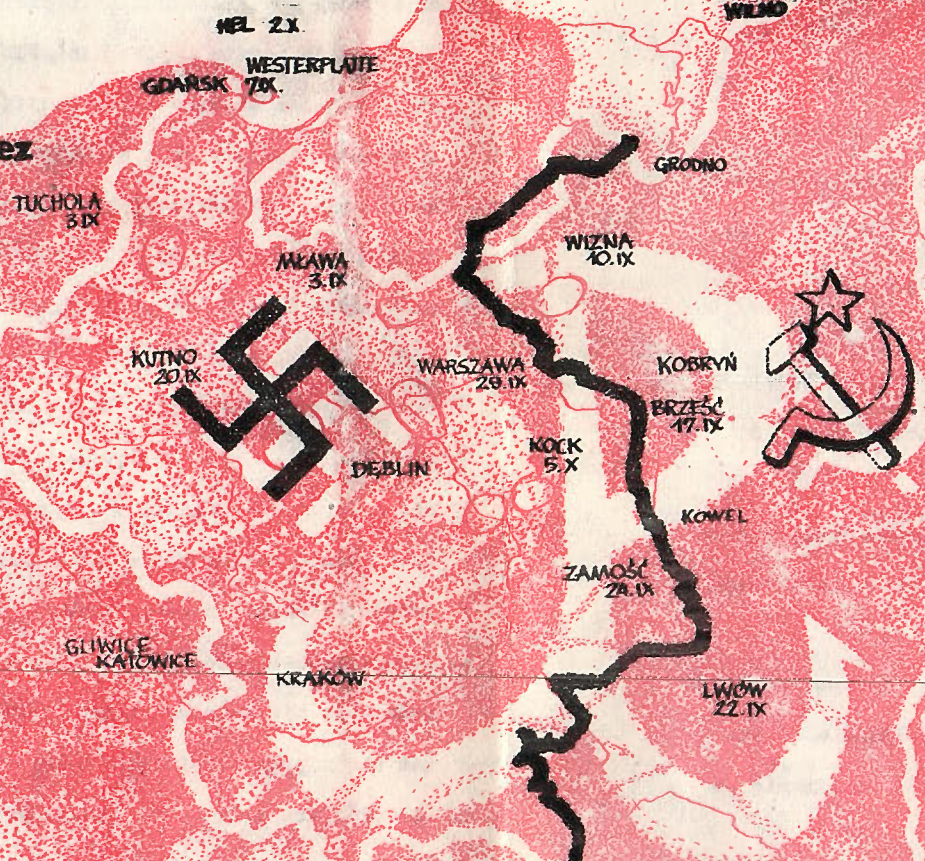
Hitler, 19.IX.1939, Gdańsk

„...Jeden z najbardziej niezdrowych twórców Wersalu został w ten sposób unicestwiony...”

Hitler, 6.X.1939, Berlin

„...Rządzące koła Polski deklarowały wiele o „trwałości” ich państwa i „sile” ich armii. Niemniej wystarczyło szybkie uderzenie na Polskę naprzód ze strony niemieckiej armii, a następnie ze strony Armii Czerwonej, aby nic nie zostało z tego potworka traktatu wersalskiego, który istniał przez ucisk niepolskich narodowości...”

Mołotow, 31.X.1939, Moskwa



# Układ niemiecko sowiecki

## Moskwa, 28. IX. 1939

- Art. 1. Rząd ZSRR oraz Rząd Niemiecki ustanawiają jako granicę interesów obu państw na terytorium byłego Państwa Polskiego linię wykreśloną na załączonej mapie, która będzie określona bardziej szczegółowo w dodatkowym protokóle.
- Art. 2. Obie strony uznają granicę pomiędzy interesami obu państw ustanowioną w art. 1 jako ostateczną i wyeliminują wszelki wpływ trzecich mocarstw na tę decyzję.
- Art. 3. Potrzebna reorganizacja państwowa obszaru, leżącego na zachód od linii określonej w artykule pierwszym będzie dokonana przez Rząd Niemiecki, a na obszarze na wschód od tej linii przez Rząd ZSRR.
- Art. 4. Rząd ZSRR i Rząd Niemiecki uznają wymienioną wyżej reorganizację, jako trwałą podstawę dla przyszłego rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy ich narodami.
- Art. 5. Układ ten będzie przedmiotem ratyfikacji. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych będzie dokonana w Berlinie możliwie najrychlej. Układ wchodzi w życie z chwilą podpisania go.

Podpisali :

za Rząd Rzeszy

J. J. Ribbentrop

jako pełnomocnik Rządu ZSRR W. Mołotow

# Tajny protokół dodatkowy do Paktu o nieagresji Moskwa ,23.VIII.1939

1. Na wypadek przekształcenia terytorialno-politycznego obszaru należącego do państw bałtyckich /Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa/, północna granica Litwy tworzy automatycznie granicę strefy interesów niemieckich i ZSRR, przy czym obie strony uznają rozszerzenia Litwy do terytorium wileńskiego.
2. Na wypadek terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów należących do państwa polskiego, sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu przez linię Narew-Wiśła-San. Kwestia czy w interesie obu stron uznane będzie za pożądane utrzymanie niepodległego państwa polskiego zostanie definitywnie zdecydowana dopiero w ciągu dalszego rozwoju wypadków politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą kwestię tę na drodze przyjacielskiego porozumienia.
3. Jeżeli chodzi o południowy wschód Europy to ze strony rosyjskiej podkreśla się zainteresowanie Besarabią. Ze strony Niemiec stwierdza się zupełne desinteressament odnośnie tego terytorium.
4. Protokół ten traktowany będzie przez obie strony w sposób ściśle tajny.

Podpisali:

za Rząd Rzeszy

J.J. Ribbentrop

jako pełnomocnik Rządu ZSRR

W. Mołotow

## ZAGROŻENIEM DLA USTROJU

K  
W  
A  
T  
Y

Trzecia rocznica Porozumień Sierpniowych dowiodła znów, że jednak żyjemy, mimo iż odmówiono nam prawa do legalnego istnienia, mimo kampanii oszczerstw, prześladowań i zastraszania. O Nowej Hucie, Gdańsku, Wrocławiu, Warszawie, Lubinie, Częstochowie, agencje pisały najczęściej. Nieco później dowiedzieliśmy się o gwałtownych zajęciach w przeddzień Sierpnia również w Szczecinie.

Te manifestacje to jedynie czubek góry lodowej, "góry" pogardy dla władzy, jej izolacji w społeczeństwie oraz przywiązania do ideałów zrodzonych w niezapomnianych Sierpniowych Dniach. Cieszy również jasne stanowisko Kościoła wyrażone w komunikacie z kolejnej sesji plenarnej Episkopatu, jak i w homilii Prymasa J. Glempa wygłoszonej w dniu 4 września w Częstochowie. Stanowisko to jest nie budzącym niczych zastrzeżeń poparciem dla Związku i potępieniem postępowania władzy.

Ta z kolei zdaje się coraz mniej wierzyć w samozapewnienia o dalszej normalizacji, zdradzając niezwykłą nerwowość i strach pchający ją do podejmowania kroków zupełnie idiotycznych. Jak doniósł francuski dziennik "Le Quotidien de Paris" z Gdańska, zakazano tam w dniu 31 sierpnia noszenia kwiatów. Dożyliśmy więc czasów, gdy nawet kwiaty stały się śmiertelnym zagrożeniem publicznego ładu i ustroju!

Bezsporne fakty zdają się świadczyć, iż nie była to wyłącznie lokalna aberacja, bo

próby tworzenia kwiatnych krzyży były ostatnio zdumiewająco operatywnie udaremniane. W Krakowie mieliśmy parę miesięcy temu krzyż taki przed kościołem Sw. Barbary, kilkakrotnie niszczone przez "siły porządkowe", którym jakoś dziwnie nie przeszkadzały sterty śmieci na ulicach naszego grodu, ale kwiaty są nie do zniesienia. Podobna kwiatna demonstracja miała miejsce na płycie Kościuszki w Rynku Głównym, ale milicja czuwała. W Warszawie pośpiesznie zlikwidowano kwiatny krzyż przed kościołem Sw. Anny izolując ściśle to miejsce od publiczności. W innych miastach było podobnie.

Świadczy to, że areną konfrontacji stał się również "front kwiatowy". Martwi nas tylko, iż obowiązujące ustawy znów nie nadążają za życiem zawierając poważne luki. Przed lipcem nie można było karać za "oszcpecanie" budynków i miejsc publicznych wrogimi napisami, ale teraz na szczęście już można. Dlaczegożby więc nie dokonać stosownego wpisu do ustawy przewidującego karne sankcje za - powiedzmy przykładowo - "publiczne demonstrowanie przedmiotów /m.in. kwiatów, wizerunków Matki Boskiej, Ojca Świętego.../ mogących stanowić zagrożenie dla społecznego ładu i prowokujących do zachowań niegodziwych i nieobyczajnych"?

Ufamy, że nasza oddolna inicjatywa spotka się z należytą uwagą kompetentnych czynników, bo z sejmem kłopotów większych nie przewidujemy: chętnie uchwalimy wszystko, co mu się każe. "l"



## COŚ O CHAMSTWIE I WŁĄŻENIU Z BUTAMI W PRYWATNE ŻYCIE BLIŹNICH

Ostatni występ Mieczysława Rakowskiego w Gdańsku nie przestaje bulwersować moich znajomych przy tej okazji stanowczo nadużywających niecenzuralnych słów, co napawa mnie smutkiem i niesmakiem. Człowiekiem jestem nie tylko opanowanym, ale i serio traktującym kanony bon tonu, w czym przypominam naszego wicepremiera. Wiem, że nie ma się czym specjalnie chwalić, ale jeśli nawet obaj uznajemy te same kanony, to już w ich praktycznym zastosowaniu różniły się dość znacznie.

Popularnym pytaniem kierowanym ostatnio z sali do Rakowskiego jest pytanie o jego synów, w którym zawiera się nieukrywana pretensja, że niby skoro sam nie potrafił ich wychować na lojalnych patriotów, nie ma prawa wychowywać i pouczać innych oraz podejrzanie, że chyba jednak w domu, do swoich najbliższych, mówił co innego aniżeli na trybunie. Za każdym razem pan wicepremier dostaje paroksyzmu wściekłości: w Nowej Hucie nazwał to "włężeniem z butami w prywatne życie bliźnich", a w Gdańsku na ponowne /również jego słowa/ "nieuszanowanie rodzicielskich uczuć" odparował jeszcze dosadniej "chamstwo!!!"

W podobny sposób zwykli reagować ludzie nadmiernie wrażliwi i subtelni, których łatwo zranić nietaktownym gestem lub pytaniem. Dlatego też sprawców tych gorszących incydentów należałoby przykładowie napiętnować. Właśnie, "należałoby", nie wiem tylko jednak na jakiej mianowicie podstawie? Po pierwsze, zasada zbiorowej odpowiedzialności,

o czym nadwrażliwy premier wie przecież lepiej od innych, jest w naszym ustroju praktykowaną bardzo konsekwentnie, haczyk w ankiecie personalnej w postaci "krewnych za granicą" przekreślał kiedyś skutecznie marzenia o karierze czy awansie, w okresie pamiętnych wydarzeń marcowych 1968, rodzice niesfornych studentów /m.in. prezydent m. Warszawy Janusz Zarzycki/ lecieli ze stanowisk jak dojrzałe gruszki. Po drugie, zgodnie z tą zasadą rodzice pełnoletnich dzieci, które w ostatnich dwóch latach odmówiły powrotu do kraju pozostając na Zachodzie, są natychmiast zwalniani ze stanowisk, przenieszeni na niższe, wyrzucani z pracy lub - w najlepszym razie - posyłani na wcześniejszą emeryturę. Osobiście znam cztery takie przypadki.

Zauważmy przy tym: ci wyrzucani i w różny inny sposób represjonowani to przeważnie fachowcy, technicy specjaliści, nie - jak Rakowski - działacze polityczni wysokiego szczebla, zajmujący też nieporównanie odeń skromniejszą, mniej "publiczną" stanowiska, dlatego ewentualna szkodliwość ich /a raczej ich dzieci/ postępków jest nieproporcjonalnie mniejsza od głośnego w całej prasie światowej wyczynu Rakowskiego-juniora, mieszkającego aktualnie w Australii. Dorzućmy też dla pełni obrazu, że pozbawiani stanowisk lub pracy rodzice "dezertorów" nie wypowiadali się nigdy publicznie na temat patriotyzmu, socjalistycznego zaangażowania i wychowania młodego pokolenia Polaków, co jest skądinąd ulubionym zajęciem Rakowskiego-seniora.

Przemawiał niedawno zarliwie do młodych członków partii w gdańskiej "Olivii", zaszczycił też oscybście kolejną oficjalną inau gurację roku szkolnego w dniu 1 września w Krakowie. Stąd też - zastanawia się i chyba nie bez racji wielu moich znajomych - nie powinno być aż tak potwornym faux pas pytanie człowieka o osobiste, rodzinne sukcesy w dziedzinie, którą z takim zapa-kiem uprawia publicznie.

W związku z tym wszystkim jestem w nielada kłopotcie, bo z jednej strony chamstwem, brakiem elementarnej kultury, w ogóle perfidnym zamachem na najświętsze rodzicielskie uczucia jest już samo zapytanie o wicepremiera o coś, za co inni są bezwzględnie karani. I to - zwróćmy uwagę! - karani przez kogo? Przez tę samą władzę, której szanowny wicepremier jest bądź co bądź sztan-darowym reprezentantem, a owa kara nie ogranicza się bynajmniej do - jakby to nasz subtelny bo-hater powiedział - chamskiego włazenia butami w prywatną sferę życia, ale również służbowych konsekwencji! Głowię się przeto nad tym, męczę w konfuzji sro-giej: jakże to pogodzić z jesz-cze jedną obowiązującą przeciw nas zasadą, iż prawo obli-guje wszystkich jednakowo, niezależnie od zajmowanego stanowiska i pełnionej funkcji? A tak nas go-rząc, solennie i wielokroć za-pewniano, iż ta żelazna zasada pospólna z pryncypialną jednością słów i czynów tym razem już na pewno na zawsze będzie trwałym fundamentem konsekwentnie i o-fiarnie przez partię wnoszone-go gmachu odnowy!

O te sprawy warto zapytać towarzysza wicepremiera w czasie kolejnego publicznego show z je-go udziałem. Dalibóg zostawmy

wreszcie w spokoju jego synów, bo za trzecim razem zrobi sobie jesz-cze coś złego i wtedy nie tylko młodzież nasza ale i my wszyscy, naród cały, pozostaniemy bez wy-chowawcy!

Jakby tego było mało, jesz-cze jedna wątpliwość nie daje mi spokoju. Zarówno w Nowej Hucie jak i w Gdańsku wizyta wicepre-miera miała na celu uspokojenie nastrojów tudzież przeciwdziała-nie wrogiej agitacji podziemia w tych dwóch twierdzach Związku. Rezultat nowohuckiego "uspokoje-nia" pamiętamy: potężna, kilku-dziesiąt tysięcy niezależna demon-stracja 1-majowa; w Gdańsku, wiedząc zapewne, co się święci po tej wizycie, czasowo przywróco-no rygory stanu wojennego. Zdają się chyba mieć sporo racji ci, którzy upatrują w tym chytrą kal-kulację pewnych ludzi z najwyż-szych kręgów władzy pragnących ostatecznie skompromitować i oś-mieszyć tego pana. No cóż, nie jest to wcale wykluczone.

alter"

# O PRZESŁANIU SIERPNI

Tego, co stało się w Polsce 13 grudnia 1981 roku nie sposób zrozumieć bez odwołania się do okresu po Sierpniu '80. Ewentualne prognozy będą funkcją opisania i wyjaśnienia tych dwóch okresów - tego, co dokonując się zostało przerwane i tego, co zdeorganizowane nie może się uładzić.

## INTERPRETACJA NIEDOKONANEGO

"Rzeczywistość nigdy nie gwarantuje powodzenia, stwarza możliwości, które w oczach ludzi dzielnych zasługują na to, aby je wykorzystać".

Tadeusz Kotarbiński

Nie mając zamiaru ani systematycznego przedstawienia zdarzeń, ani pełnej rekonstrukcji procesów w okresie od podziału Porozumień Społecznych po grudzień 1981, zwrócę jedynie uwagę na te sprawy, które uważam za istotne dla idei Sierpnia - syntezy wszelkich rewindykacji powojennych społeczeństwa polskiego, pragnącego być wolnym i racjonalnie zorganizowanym.

Interpretację przeprowadzić trzeba w trzech płaszczyznach: filozoficznej, socjologicznej i politologicznej - co jest jedynie analitycznym uporządkowaniem zdarzeń, zjawisk i procesów ideologicznych, społecznych i politycznych w rzeczywistości powiązanych i nakładających się na siebie zgodnie z logiką ruchów społecznych.

1. Opisując NIEDOKONANE na płaszczyźnie filozoficznej kieruję uwagę na zagadnienie relacji człowiek - idea. Pozytywny związek idei z człowiekiem polega - najogólniej mówiąc - na tym, że punktem wyjścia i odniesienia dla kształtowania strategii i taktyki wszelkiego działania społecznego jest jednostka ludzka. To podstawowe przesłanie humanizmu jest także istotą humanizmu socjalistycznego postulowanego przez Marksa. Rozbicie wspólnoty ludzi, alienacja produktu pracy, to zaprzeczenie społeczeństwa wynikające z istoty kapitalizmu, a nadzieją człowieka - według autora "Kapitału" - jest radykalna rewolucja społeczna kreująca nowy ustrój - socjalizm.

Zaprzeczeniem humanizmu jest taka sytuacja, gdy idea absolutyzuje się, gdy ponad człowiekiem stają fetysze: "racje wyższe", "konieczności dziejowe" czy "byty jedynie prawdziwe". W odniesieniu do faszyzmu znakomicie to przedstawił T. Kroński w rozprawie "Faszyzm a kultura europejska"; a przecież nasuwa się inny przykład - praktyka stalinowska doskonale obrazuje tragiczne wyobcowanie idei, mającej być natchnieniem dla "uczłowieczenia człowieka".

Polski Sierpień widziany przez pryzmat humanizmu jawi się jako kolejny protest społeczeństwa przeciwko zamiast socjalizmu utrwalającej wyobcowanie człowieka i ubewłaszczenie społeczeń-

stwa w imię opacznie pojmowanej idei. Układzie "obciążonych marzeń o społeczeństwie, z którego usunięta zostanie wszelka pokusa zła" oraz "marzeń o rewolucji totalnej co za jednym zamachem zapewni nam błogostan ostatecznego zbawienia w świecie bez konfliktów" /L. Kołakowski/ przeciwstawione zostały realne: obywatelska solidarność u- przedmiotowionych, myślenie kategoriami całej wspólnoty narodowej, postulaty pełnej i autentycznej samorządności w różnych dziedzinach życia społecznego czy żądania rzeczywistej wolności słowa i druku - jako znaczące dążenia tych, którzy chcieli się poczuć gospodarza- mi własnej Ojczyzny.

2. Punktem wyjścia w socjologicznej interpretacji NIEDOKONANE- GO jest rozróżnienie społeczeństwa zamkniętego i otwartego. Tak oto opisuje to pierwsze J. Strzelecki: "Podstawowe cechy s p o ł e - c z e ń s t w a z a m k n i ę t e g o - to odgraniczenie się od innych społeczeństw i dążność do pełnej mechanizacji człowieka... Panuje w nim doskonała anonimowość życia umysłowego; nikt nie myś- li samodzielnie, tylko wszyscy myślą tak, jak "się" myśli... Czło- wiek jest tu łatwo wymienną częścią społecznego mechanizmu, jednym z licznych egzemplarzy gatunku. Nie ma cienia samoistnego znaczenia. Świat, w którym istnieje, jest światem zmechanizowanych społecznych czynności i światem mechanicznie przyjętych wyobrażeń, mitów, któ- rych najistotniejszą funkcją jest przeciwdziałanie pojawianiu się nie zmechanizowanych odruchów i nieprzewidywanych odczuć... Moral- nością społeczeństwa zamkniętego jest ścisły układ zakazów i naka- zów, oparty na zasadzie sprzyjania s w o i m a szkodzeniu o b - c y m , którzy wniesić mogą tylko zakłócenia". Przeciwnieństwem powy- żej scharakteryzowanego społeczeństwa jest s p o ł e c z e ń s - t w o o t w a r t e , które - według tego samego autora - "przy- pomina trwały, twórczy zespół wolnych ludzi, złączonych samodziel- nie przeżyta i wspólną zarazem postawą wobec życia. Życie zbiorowe ... jest dziedziną podejmowania twórczych zobowiązań, w których człowiek dojrzewa poprzez milczące poczucie braterstwa i odnajduje swój moralny kształt. Zostaje tu przewyciężony konflikt między ży- ciem społecznym i indywidualnym... Między tymi dwiema dziedzinami istnieje łączność i współzależność, żadna z nich nie żyje kosztem drugiej, rozwój i zanik obu jest ściśle sprzężony. Świat myśli nie jest zabezpieczony wartością grupową, lecz dobrem osób otwartych na zmienność płynącą z dojrzewania nowych wartości z nowych przeżyć, ze zrozumienia nowych związków między rzeczami. Moralność społeczeń- stwa otwartego nie jest układem bezosobowych nakazów i zakazów, lecz twórczością w dziedzinie bliskości z tym lub tamtym człowiekiem. Jest twórczym wkładem ludzkiej osoby, rozwijającej się bez podnień wrogości". Rzeczywiste społeczeństwa zbliżają się jedynie do tych konstrukcji myślowych, ale przybliżona analogia między modelem spo- łeczeństwa zamkniętego a społeczeństwem niemieckim Hitlera i rosyj- skim Stalina nasuwa się raczej oczywiście.

Życie społeczne w omawianym okresie, nazywanym metaforycznie NIEDOKONANYM, zapoczątkowało pewne tendencje skierowane na realiza- cję wartości społeczeństwa otwartego. Propagandowy frazes "jedności moralno-politycznej" społeczeństwa zastąpiła realna więź ludzi opar- ta o nadzieję twórczego kształtowania życia w mikro- i makro- skali.

Potwierdzeniem tego jest spontaniczne i masowe uczestnictwo i poparcie ponad jednej trzeciej społeczeństwa dla "Solidarności", ruchu będącego nośnikiem świadomości nieograniczonej do motywacji ekonomicznych ale postulującej indywidualizację i racjonalizację życia społecznego, czego naturalnym przejawem jest wielość struktur artykulacyjnych - np. istnienie wielu związków zawodowych, różnych organizacji młodzieżowych, kanałów informacyjnych, zróżnicowanie formalno-organizacyjne i treściowe środków masowego przekazu, pluralizm poglądów i wartości uzgadnianych w drodze kompromisów i porozumień. Znamienne było także wołanie o praworządność - konieczny warunek suwerennego kształtowania teraźniejszości i przyszłości kraju. Takie procesy zostały zainicjowane spontanicznie i przebiegały w mniej lub bardziej zorganizowanych mikrostrukturach /"Solidarność", związki zawodowe branżowe i autonomiczne, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Związek Młodzieży Demokratycznej, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich za prezesury Bratkowskiego, Związek Literatów Polskich po zjeździe w 1981 roku, Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość" - by wymienić niektóre/. Tworzył się więc policentryzm aktywności społecznej, a żądanie jego ustabilizowania poprzez regulację ustawową - np. ustawy: o związkach zawodowych, o samorządzie produkcyjnym i terenowym, o szkolnictwie wyższym - w ich społecznej wersji - to przejaw dojrzałej świadomości społecznej Polaków, nieufnych, bo oszukanych już wielokrotnie mirażami i "dobrymi intencjami" przywódców.

3. W płaszczyźnie politologicznej analizy NIEDOKOMANEGO można zwracać uwagę na strukturę systemu politycznego, bądź na jego funkcjonowanie. Struktura systemu nie została naruszona mimo włączenia niezależnych organizacji społecznych; nie zrezygnowano z kierowniczej roli partii w starym rozumieniu /mimo eufemizmu "rola przywódcza"/ w całym systemie politycznym i partyjnym, proces demokratyzacji wewnątrzpartyjnej został zahamowany po zjeździe, nie potwierdzono oficjalnie i wyraźnie palącej konieczności zmiany systemu przedstawicielskiego i ordynacji wyborczej. Uaktywnienie się Sejmu, szereg społecznych inicjatyw dokonywało się przy niewzruszonych zasadach. Od strony funkcjonalnej natomiast zostały ujawnione mechanizmy działania - np. niejawność i teatralizacja życia politycznego, nomenklatura, nieracjonalność procesów decyzyjnych - które, choć krytykowane, nie zostały zaniechane ani ograniczone. Wszelkie postulaty domagające się depasowania władzy do kształtu społeczeństwa i zachodzących w nim procesów nie wyszły poza umiarkowane żądania, skutecznie blokowane dogmatem doktryny.

Należy jeszcze zauważyć, że strajki roku 1980 i następujące po nich wydarzenia ujawniły praktyczną nieprzydatność i polityczny bezsens reguł GRY przyjętych przez władzę w Polsce Ludowej i mniej lub bardziej rygorystycznie przez nią stosowanych. Idzie tu o tzw. w y ł s z ą moralność, którą przywołał już uprzednio J. Strzelecki charakteryzuje poprzez następujące zasady:

1. użyteczność widziana oczami politycznej elity jest miarą wszelkich wartości,
2. istnieje ścisły i ściśle przestrzegany podział na swoich

- i obcych i płynące z niego zasady postępowania,
3. występuje, jako nieuchronne następstwo, zanik stosunków nie mających charakteru instrumentalnego...
  4. dążność do usunięcia autorytetu ludzi związanych w swoim poczuciu odpowiedzialności z istnieniem wartości moralnych, wspólnym ludziam obu stron".

**NIEODKONANE** w tym ujęciu to przede wszystkim przywrócenie uniwersalnych, ludzkich wartości - przywrócenie kulturze narodowej ludzi tworzących w tym duchu /np. Cz. Miłosz/, działalność Kościoła to przykłady odchodzenia od instrumentalnego relatywizmu wartości moralnych; rebelia robotników w państwie socjalistycznym to ironia historii i kompromitacja elity politycznej, jeżeli nie całego systemu; odwrócenie lojalności - "swoi" to większość społeczeństwa, "obcy" to biurokracja państwowa i partyjna. Jednym słowem - obok zasad "wyższej" moralności zaczęły się kształtować nowe, normalne reguły stosunków między władzą a społeczeństwem. Społeczeństwo bardzo szybko dojrzało do twórczego uczestnictwa w życiu politycznym i społecznym a władza pozostała sobą, nie dorosła do roli, jakiej wymaga logika rozwoju kultury politycznej społeczeństwa.

## INTERPRETACJA AKTUALNEGO

"Wczoraj odeszło; jutra jeszcze nie ma"

F. de Quevedo

Wprowadzenie stanu wojennego uzasadniano koniecznością przeciwdziałania rozpadowi systemu gospodarowania i anarchizacji państwa. Czas, jaki od tego momentu minął, wykazał fałszywość tych uzasadnień. Pomijając ocenę prawną decyzji z 13 grudnia 1981 roku, nieistotną od chwili, gdy Sejm zatwierdził dekrety, warto zwrócić uwagę na dwa fakty. Tak przeprowadzonej akcji nie można było przygotować w ciągu tygodnia tj. od podślichu radomskiego do przewidzianego na 15-16 grudnia posiedzenia Sejmu, które miało rozstrzygnąć sprawę specjalnych pełnomocnictw dla rządu. Oczekiwano raczej tylko za pretekst uzasadniający "samoinwazję" - dostarczyła go prymitywna manipulacja podślichanymi wypowiedziami. Być może że pośpiech nakazywał też fakt obradowania w Warszawie Kongresu Kultury Polskiej w reprezentatywnym składzie twórców, przeciwników nietolerancji i uniformizacji w sferze przyjmowanych i głoszonych wartości.

Wielce niejasne jest też straszenie anarchią. Cywilne niesposłuszeństwo wobec władzy, widzianej jako wyobcowany ośrodek arbitralnych decyzji, nie jest jeszcze anarchią. Ład społeczny kształtujący się po Sierpniu '80 nie był stanowiony ogólnie przez państwo i był ładem opartym o rzeczywistość więzi zrodzoną z poczucia wspólnoty i nieufności wobec władzy. Tak więc **AKTUALNE** może być interpretowane jako rozpacziwa próba ratowania i reanimacji takiego modelu systemu, którego praktyka nie wychodzi poza ramy arbitralnie założone, a który jest doświadczany przez społeczeństwo polskie od końca drugiej wojny światowej.

Wprowadzeniem stanu wojennego zniszczono to, co z takim trudem

kształtowało się w okresie 16 miesięcy i dalekie było od przybrania pełnego kształtu. Pewne fakty i wydarzenia są ewidentnym zaprzeczeniem pozytywnych tendencji sierpniowych. Delegalizacja "Solidarności", przerwanie obrad Kongresu Kultury Polskiej, rozwiązanie Konferencji Rektorów, rozwiązanie SPP, NZS, zastopowanie procesu powstawania organów samorządowych w gospodarce, odroczenie wyborów do rad narodowych, rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń twórczych, powrót do jednostronnej, manipulowanej propagandy i informacji tendencyjnie preparowanej, zmiana treści niektórych aktów normatywnych i praktyczne zawieszenie innych, a nade wszystko brutalne, prostackie prowokacje, represje stosowane wobec sprzeciwiających się w jakikolwiek sposób - wszystkie to jest dziś dla wielu dowodem niereformowalności socjalizmu. Ten wniosek jest i optymistyczny, i pesymistyczny. Optymistyczny, bo strukturalne wady systemu zawsze będą generowały kryzysy - społeczne, polityczne, ekonomiczne - co musi kiedyś doprowadzić do jego zmiany, gdyż stan świadomości społecznej nie cofnie się, a pamięć o czasie minionym będzie zawsze żywa. Nasuwa się jednak rodząca pesymizm analogia /przy zachowaniu proporecji oczywiście/ z przemianami społeczno-politycznymi zapoczątkowanymi uchwaleniem Konstytucji 3 Maja. Zarówno tanto, odległe w czasie wydarzenie, jak i Sierpień 1980 dały początek procesowi uspołeczniania władzy, procesowi będącemu reakcją na pewną praktykę polityczną, toczącemu się we wrogim otoczeniu zewnętrznym, hamowanym strachem rządzących przed utratą władzy i dyktatury nad proletariatem. Koniec obu tych prób zreformowania ustroju napawa niepokojem, niepokojem wzmocnionym przypuszczeniem, że kolejne rewindykacje mogą być bardziej tragiczne.

Ka Te

## BĄDZ JUTRO

Narodzie - idziesz  
Przez wieki spychany - z gościńców,  
Z szlaku, który w cel ma wieść  
I wrogowie i ty też, sam - sobie samobójczo  
Na ścięgniach nacinałeś rany  
Narodzie!  
Idziesz!  
Choć twoje istnienie  
Miało pozostać tylko na literach ksiąg  
Ty idziesz!  
I rękami - nową ścieżką  
Rozchylasz trzeciaste zabójców olenie.  
Idziesz!  
Choć rytm kroki gubią  
Idziesz!

"Granit"

Kraków, 5. IV. 83

# WRZESIEŃ 1939 : ROCZNICA PRZYPOMINANA I PRZEMILCZANA

Corocznie wrzesień to dla nas wszystkich przypomnienie tragicznych wydarzeń, które dla narodu i państwa polskiego przyniosły koszmarny bilans ludzkich ofiar, materialnego zniszczenia, a po 45 roku - zamianę jednej niewoli politycznej na drugą.

Propaganda komunistyczna każdą wrześnieową rocznicę usiłuje eksploatować politycznie. Wrzesień 1939 roku był więc efektem zgubnej i krótkowzrocznej polityki rządów sanacji, które - ufne w gwarancje państw zachodnich - zlekceważyły ofertę pomocy "naturalnego sojusznika" czyli Związku Radzieckiego. Dlatego wrzesień - czytamy i słyszymy corocznie - to ostrzeżenie i lekcja historii, to również potwierdzenie słuszności naszego obecnego "wyboru".

W tych twierdzeniach jest tyleż kłamstwa, co i cynizmu. Kłamstwa dlatego, że wrzesień 39 zawiera nie tylko symboliczny dzień: 1-go, ale i 17-go. Padliśmy przecież ofiarą nie jednego ale dwóch agresorów. Na mocy zawartego w sierpniu 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow Europa Wschodnia została podzielona między Hitlera i Stalina. Oznaczało to IV-ty rozbiór Polski. Pakt Ribbentrop-Mołotow nie był, jak to się dzisiaj we wschodnim bloku przedstawia, "paktom o nieagresji" zawartym przez ZSRR dla zyskania na czasie, lecz układem o przyjaźni i wzajemnej pomocy dwóch państw o bliźniaczo podobnych systemach społeczno-politycznych, a fakt ten został poświęcony bardzo licznymi dowodami.

Dzięki niemu Stalin dokonał zaboru niemal połowy Polski, przyłączył również do swego państwa niezależne dotychczas kraje nadbałtyckie /Litwę, Łotwę i Estonię/, anektował Besarabię, Bukowinę, Wschodnią Galicję.

W związku z pomyślnym zakończeniem wspólnej likwidacji Polski Stalin posłał na początku października 1939 roku do Hitlera telegram: "Nasz sojusz został przypieczętowany wspólnie przelaną krwią" a pod koniec miesiąca ówczesny minister spraw zagranicznych sowieckiej Rosji, Władysław Mołotow, w oficjalnym przemówieniu radośnie powitał zniknięcie naszego państwa z politycznej mapy Europy, tego - jak się wyraził - "poczwarne go bękarta Traktatu Wersalskiego".

Dzień 1-go września to zawsze okazja do "obchodów". Środki masowego przekazu pełne są okolicznościowych publikacji i zdjęć, wiele jest wspomnień uczestników i świadków tamtych dni. Nikt nie podważa wiarygodności tych świadectw, ale w sumie, w kontekście całości wrześnieowych wydarzeń przeszło czterdziestu lat są one tylko półprawdą. Każda półprawda ma jednak to do siebie, że sąsiaduje z kłamstwem, usurpując sobie zaś prawo do wyłączności staje się kłamstwem czystym, niezależnie nawet od subiektywnych intencji jej niektórych autorów.

Dla poznania całej prawdy i po to, by lekcja historii była lekcją uczciwą i rzetelną, należy skończyć ze złą milczeniem wokół



17 września, kiedy Sowiecka Rosja wbiła nam nóż w plecy wkraczając na nasze wschodnie tereny. Więc w imię prawdy należałoby również posłuchać relacji ówczesnych mieszkańców Lwowa, Grodna, Oszmiany, Wołkowska. Dowiedzielibyśmy się, jak wyglądały nocne wizyty NKWD w polskich domach, jak przesłuchiowano i torturowano aresztowanych, których zbrodnią jedyną było polskie pochodzenie. Przybliżono by nam warunki, w jakich zsyłano setki tysięcy naszych rodaków do łagrów, skąd wielu nie było sądzone powrócić, jak wreszcie organizowano sławetne "wybory", w wyniku których ludność zajętych terenów "sama poprosiła" o przyłączenie ich do ZSRR, co również pociągnęło uznanie 5 milionów Polaków za obywateli zaborczego państwa z całkowitym pogwałceniem norm międzynarodowego prawa. To tylko niektóre z faktów, których nam tak brakuje dzisiaj dla pełni obrazu września 1939 roku.

Nikt przy zdrowych zmysłach nie ma zamiaru w czymkolwiek usprawiedliwiać, czy też, broń Boże, wybielać Niemców. Jednakże gwoździ historycznej ścisłości przypomnijmy, że polscy żołnierze trafiający do niewoli niemieckiej, byli internowani w specjalnych obozach: szeregowcy i podoficerowie w Stalagach, oficerowie - Oflagach. Były to miejsca odosobnienia, ale nie obozy zagłady, co wiemy ze sporej literatury wspomieniowej. Los jednak tych z ich towarzyszy broni, którym sądzone było wpaść w łapy armii czerwonej, był stokrotnie gorszy: jeśli nie zostali rozstrzelani na miejscu, byli wtrącani do więzień i obozów jako pospolici kryminaliści. Mogliby nam o tym wszystkim powiedzieć jeszcze niektórzy z byłych szeregowców armii polskiej, bo, niestety, głos żadnego oficera nigdy do nas nie dojdzie: wszyscy oni, w liczbie 15 tysięcy, zostali zamordowani strażem w tył głowy w katyńskim lasku. Jeśli więc w każdą wrześniową rocznicę słyszemy głośnie apele o bezwzględne ukaranie wszystkich pozostałych jeszcze na wolności niemieckich przestępców, to dotąd apele te pozostaną czystą obrudą, dokąd - z okazji 17-go września - nie zaczniemy głośno upominać się również o wymierzenie sprawiedliwości zbrodniarzom spod znaku czerwonej gwiazdy odpowiedzialnym za Katyń, za poniewierkę milionów naszych braci, za tysiące polskich grobów rozsianych po niezmiernych obszarach sowieckiego łagrowego imperium.

Oficjalna wersja wydarzeń września jest nie tylko zakłamana, ale cyniczna, bowiem celem jej jest usprawiedliwienie aktualnego stanu, w którym od 1945 roku znalazła się Polska. Dlaczego przedwrześniowy rząd polski odrzucił ofertę ze strony Kremla? Dlatego, bo jej warunkiem miała być zgoda na przemarsz armii czerwonej przez nasze terytorium. Rząd Polski dostatecznie dobrze wiedział, z kim ma do czynienia, był świadom, iż armia ta nigdy nie opuszcza raz przez siebie "wyzwolonych" terenów.

Byłaby to w istocie kapitulacja, zgoda na okupację i wcześniejsze zaznanie losu, który doświadczył ludność wschodnich terenów po 17 września 1939, na zaspokojenie apetytów czerwonego imperializmu, ujawnionych jeszcze w czasie pochodu armii Tuchaczewskiego na Warszawę w 1920 roku. Wszystkie to i tak najprawdopodobniej nie uratowały nas od okupacji niemieckiej, gdyż Stalin - bezgranicznie wierząc swemu brwastnemu kamratowi - bardziej był zajęty zdobycami te-

rytorialnymi aniżeli wzmocnieniem obronności państwa, co wymownie potwierdziły straszne klęski Rosji w pierwszym etapie wojny niemiecko-rosyjskiej po 21 czerwca 1941 roku.

Na zakończenie uprzedźmy ewentualne pytanie, które padnie z wiadomej strony: czemu to służy? Z pewnością nie temu, by wzbudzać nienawiść do prostych Rosjan. Również nie po to, by podważać sojusze, jeśli jednak umówimy się, iż "sojuszem" prze-staniemy wreszcie uznawać bezwzględną zależność jednej strony od drugiej, uwłaczającą narodowej godności człołobitną służalczość wobec rzekomego "sojusznika" czy świadome wyrzekanie się własnej przeszłości.

JB

## GRZESZNIK

### Grzesznik

W tym słowie, które nieści winy  
Jest miejsce by człowiek  
Nad życiem mógł pochylić głowę

wy się nie potykacie  
już pokolenia spętała wasza nieugięta, zrogowaciała świadomość  
wasze wyważane zamysły  
uruchomiły ręce setek milionów niewolników  
ku samounicestwieniu  
filozofia, dialektyka, warstwy, klasy,  
i kasty, i stany, i ciało, i duch  
nam - wychodowanym analfabetom  
rzuczone w jeden loteryjny wór  
nie masz w sobie ni kruszyny winy:  
za mordy, więzienia, tortury,  
za oddawany w swych braci potężny grad kuli,  
za kajdany umysłem nałożone skrycie  
ty wiesz, że jesteś niewinny!  
bo z teorii i praktyk twych działań wynika,  
że gdy ty tego nie zrobisz dla swego przetrwania  
wtedy uczyni to z tobą  
stworzony przez ciebie wróg

Niech cud się stanie  
Byście przemienili się w grzeszników.

"Granit"  
Kraków, 20.IV.83

## uwaga! nowa cena 53+7 (kolportaż)

POTWIERDZAMY otrzymanie następujących wpłat: 0000 - 12.500,- zł;  
XXX - 600,- zł; Góral - 7 ryz papieru; Czaszka - 2.000,- zł;  
Wolność - 1000,- zł. Ponadto potwierdzamy zastępczo otrzymanie  
od J.B. kwoty ok. 2000,- zł. Pieniądże zostały przekazane, choć  
odbiorca nie umieścił potwierdzenia w dwu kolejnych numerach  
swego pisma.

Wszystkim serdecznie dziękujemy.

27



13 października 1983 roku odszedł od nas

# WIESŁAW ENZINGER

Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w Łodzi w wieku 57 lat. Był te p r a w d z i w y C z ł o w i e k , wielki patriota, nieprzerwanie od ponad 40 lat walczący o wolność Ojczyzny.

Podczas okupacji niemieckiej walczył w oddziałach Armii Krajowej w zgrupowaniu "Żelbet" w Krakowie, w kompanii 10. W kwietniu 1945 roku zostaje aresztowany przez utrwalające władzę sowiecką organy milicji obywatelskiej. Zwolniony w sierpniu tego samego roku, związał się z ruchem oporu AK. W lipcu 1947 r. aresztowany z bronią w ręku, przetrzymywany był w Krakowie w więzieniach przy ul. Batorego i Montelupich i tam poddany torturom. W październiku 47 roku został skazany wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego z art. 86 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego na 12 lat więzienia. Wyrok odbywał w więzieniu w Sztumie koło Malborka, gdzie był między innymi przetrzymywany Marek Edelman i ks. Arcybiskup Dąbrowski. Zwolniono go jesienią 1954 r. Więzienie opuścił ze zrujnowanym zdrowiem. Po uwolnieniu podejmuje pracę w Zakładach Mięsnych w Krakowie, równocześnie ucząc się wieczorowo w liceum ogólnokształcącym. Kolejno pracuje w Spółdzielni "Gromada", RSW "Prasa-Książka-Ruch", Agromie, Hydrobudowie i od 1973 r. znowu w "RSW Prasa-Książka-Ruch". Pomimo doświadczeń lat 50-tych nie przerywa nigdy wysiłków na rzecz odzyskania niepodległości przez Ojczyznę. We wrześniu 1980 roku podejmuje działalność w ogniwach zakładowych NSZZ "Solidarność", równolegle związany jest z KPN. Po 13 grudnia 1981 r. wiąże się z podziemnymi strukturami opozycyjnymi. Jego wielkie doświadczenie życiowe nakazuje mu szukać rozwiązań wyłącznie na drodze działania w organizacjach politycznych. Przez ostatnich kilka lat, pomimo przewlekłej choroby i świadomości zbliżającego się końca, rezygnuje z tworzenia, naturalnej dla ludzi w jego wieku, małej stabilizacji, poświęcając się bez reszty pracy niepodległościowej. Wymagała ona od niego nieporównanie większego wysiłku niż od wielu innych.

Wiesław Enzinger był prawdziwym patriotą, antysowietystą. Przedwczesna śmierć zabrała nam prawdziwego przyjaciela, którego postać była i będzie dla nas wzorem prawdziwego człowieczeństwa.

O b i e c u j e m y   C i   W i e s ł a w i e

że Twoja długoletnia walka o wolność Ojczyzny nie pójdzie na marne. Będziemy kontynuować Twoje dzieło.

WOLNOŚCI GODZINA WYBIŁA,  
JUŻ ŚWIT  
I PORA Z KOSZMARNYCH SNÓW NIEWOLI  
I PRZEBUDZIĆ SIĘ  
I WSTAĆ  
CHOĆ NASZ LOS W GRUZACH,  
W POSZARPANYCH BRYŁACH,  
JUŻ CZAS BY HYMNY ZWYCIĘSTWA GRAĆ.

